

Poniżej prezentujemy archiwalny artykuł autorstwa Ela Fabirkiewicz z *Głos Gminy Wilkowice* Rok 2022 nr 4 s. 16, 17



## Galina Lebedeva - Mistrzynie Świata i Europy – w Wilkowicach

Od kilku miesięcy w Gminie Wilkowice mieszka utytułowana zawodniczka - wielokrotna medalistka Mistrzostw Świata, Mistrzostw Europy i Pucharu Świata - Galina Lebedeva, która obecnie prowadzi treningi skoków na trampolinie w Uczniowskim Klubie Sportowym ALFA Wilkowice. Redakcja zadała Galinie kilka pytań, na które odpowiada tak:

**Redakcja Głosu Gminy Wilkowice: W swojej karierze zawodniczej zdobyłaś wiele cennych medali, w tym również złoty medal Mistrzostw Świata i 4-krotne Mistrzostwo Europy w skokach na trampolinie. Czy taki sukces wymagał dużo pracy? Kiedy zaczęłaś trenować?**

**Galina Lebedeva:** Zaczęłam mając 6 lat, uprawiałam wtedy gimnastkę sportową. Kiedy z gimnastyki odszedł mój trener, zmieniłam dyscyplinę idąc w ślady starszego brata, który skakał na trampolinie. Miałam wtedy 12 lat. Przygotowanie gimnastyczne pozwoliło mi na szybkie wdrożenie się w nowy sport. Trenowaliśmy dużo i intensywnie - 10 razy w tygodniu po 3 godziny, czasem dwa razy dziennie. Była rozgrzewka, nauka i dopracowywanie elementów na trampolinie, ćwiczenia siłowe, choreografia, akrobatyka, ćwiczenia ogólnorozwojowe. W sumie trenowałam przez 24 lata, w tym 18 lat skoki na trampolinie. Wiązało się to również z wyjazdami na zawody, odrobiną adrenaliny i stresu, który mnie hartował. Podobało mi się to, co robię, lubiłam skakać i mimo ciężkiej pracy sprawiało mi to dużą satysfakcję. I to była najprostsza droga do medali. Zakochałam się w tym sporcie na tyle, że po zakończeniu kariery zawodniczej postanowiłam przekazywać tę pasję dalej jako trenerka - i to też jest wymagająca praca, która nadal daje mi dużo satysfakcji.

**R: Jako trenerka UKS ALFA Wilkowice byłaś już kilkakrotnie na polskich zawodach, w tym na Mistrzostwach Polski. Jak oceniasz poziom polskiej młodzieży w skokach na trampolinie?**

**G:** Poziom zawodników w Polsce jest bardzo różny, tak jak wszędzie, jedni skaczą rewelacyjnie, inni trochę gorzej. Różnica, jaką zauważyłam, polega na tym, że w Europie na treningi przychodzą głównie te dzieci, które same tego chcą, a w Polsce często jest to wybór rodziców. Sport, a szczególnie sporty gimnastyczne, są dla dzieci bardzo ważnym elementem ich rozwoju, a Ci rodzice, którzy są tego świadomi, posyłają dzieci na treningi - i bardzo dobrze. Jednak nie każde z tych dzieci będzie dobrym zawodnikiem. Prawdziwe sukcesy osiągają te dzieci, które trenują z radością, czerpią z tego satysfakcję i robią to dla siebie. Rolą trenera i rodzica jest wspieranie ich w tym wyborze. W każdym kraju tak samo.

**R: Kadra białoruska, którą przez kilka lat trenowałaś w Centrum Sportów Olimpijskich, należy do światowej czołówki. Czy proces szkoleniowy prowadzony w Polsce różni się od metod pracy stosowanych w Białorusi?**

**G:** W Białorusi treningi prowadzone są w szkołach sportowych, które finansuje państwo. Są to dodatkowe zajęcia popołudniowe prowadzone według programu - dzieci muszą wykonać konkretne zadania, aby przejść do następnego etapu przygotowań. Po pierwszym miesiącu zdają „egzaminy” sprawnościowe, po których trenerzy podejmują decyzję dotyczącą przyjęcia dziecka na zajęcia bezpłatne, pozostali nadal mogą trenować opłacając treningi. Trenerzy są szkoleniowcami pracującymi na etatach, tak jak nauczyciele. Szkoły sportowe mają swoje specjalizacje - ta, w której pracowałam jako trener metodyczny, obejmowała sporty gimnastyczne takie jak: skoki na trampolinie, ścieżce, gimnastykę sportową i artystyczną. I choć ich ukończenie nie daje świadectwa, to jednak świadomość samego uczestniczenia w procesie szkoleniowym daje motywację i wzmacnia odpowiedzialność. W Polsce wygląda to nieco inaczej, a główny ciężar szkolenia sportowego spoczywa na klubach, które utrzymują się z różnych źródeł, w tym ze składek członkowskich płaconych przez rodziców. W mojej ocenie sytuacja trenerów i klubów sportowych w Polsce jest trudniejsza niż np. w Białorusi, tutaj jest to bardziej misja wynikająca z pasji do sportu niż zwykła praca.

**R: Czy w perspektywie kilkuletniej widzisz szanse na rozwój Uczniowskiego Klubu Sportowego ALFA Wilkowice?**

**G:** Tak, oczywiście, klub ma ogromny potencjał. Są tu dzieci, które chcą trenować i lubią to. Są zaangażowani, doskonali trenerzy i ja też bardzo chcę z nimi trenować, mam pomysły i plan. Warunki co prawda nie są idealne, brakuje nam przede wszystkim większej własnej sali - miejsca i czasu na treningi, ponadto codziennie musimy składać i rozkładać trampoliny, nie ma miejsca na magazyn, ciągle rozwijamy zaplecze sprzętowe, ale w perspektywie kilkuletniej rzeczywiście może się to zmienić... Z pewnością wpłynęłoby to bardzo pozytywnie na rozwój klubu. Dużą szansą dla dzieci jest również fakt, że składki członkowskie w klubie nie są tak wysokie jak w innych miastach, więc więcej osób ma możliwość trenowania, a wśród nich z pewnością znajdą się zawodnicy, którzy z uśmiechem będą zdobywać medale.

**R: Jak oceniasz ogólną sprawność gimnastyczną dzieci w naszej gminie? Czy na tym polu jest jeszcze dużo do zrobienia?**

**G:** Brakuje im podstawowej koordynacji ruchowej, równowagi, nie „rozumieją” własnego ciała, brak im wycucia mięśni. Dzieci należące do klubu gimnastycznego mają większą sprawność. Oczywiście zawsze jest dużo do zrobienia, zarówno wśród dzieci, które traktują gimnastykę tylko rekreacyjnie, jak i wśród zawodników startujących w zawodach. W tej pierwszej grupie dążymy do rozwoju sprawności fizycznej stanowiącej bazę do uprawiania

każdego rodzaju sportu, a w grupie zawodniczej dążymy do doskonałości i wysokich wyników, nie zapominając o zdrowym stylu życia, równowadze i prawidłowym rozwoju.

**R: Mieszkasz i pracujesz w Gminie Wilkowice już od 9 miesięcy. Jak oceniasz ten czas?**

**G:** Jestem bardzo zadowolona, że tutaj przyjechałam. Decyzja o opuszczeniu Białorusi była bardzo szybka. Pojawiła się propozycja ze strony UKS ALFA, więc spakowałam walizki, dwójkę dzieci i wyjechałam. Na początku nie było łatwo, nadal nie jest - np. na kartę pobytu w Polsce czeka się miesiącami, nie dostaję świadczenia 500+, sprawy dokumentów czasem się przeciągają. Zaczynam życie od nowa, w nowym kraju, w którym panują inne zasady i zwyczaje. Mimo tego jestem pełna optymizmu, problemy jakoś się rozwiązują, wszystko zaczyna się układać. Przewiduję, że najtrudniejsze będą tylko 2-3 pierwsze lata, które szybko miną. To, co mnie ujmuje - to polska życzliwość i gościnność. Wszyscy, których spotykam na swojej drodze zawodowej i prywatnej, są wspaniali, bardzo otwarci, chętnie pomagają. Jestem już teraz spokojniejsza, bo wiem, że gdziekolwiek - w klubie, w sklepie, na ulicy, w urzędzie - zawsze mogę liczyć na pomoc. Najtrudniejszym momentem był dla mnie początek wojny, czułam się strasznie ze względu na sytuację i na moje białoruskie pochodzenie. Teraz jest już troszkę lepiej, choć nadal martwię się o swoich znajomych, których mam przecież we wszystkich krajach dawnych republik radzieckich. Moje dzieci chodzą do szkoły i przedszkola i choć trudno im czasem przychodzi nauka ze względu na brak znajomości języka polskiego, to również są zadowolone i już coraz bardziej zadomowione. Ja też nie znam języka polskiego i choć wiele rozumiem, nie zawsze potrafię mówić po polsku. Na szczęście, dzieci, z którymi pracuję, są bardzo mądre, sprytne i szybko uczą się języka rosyjskiego - dzięki temu coraz lepiej się rozumiemy i coraz lepiej nam się razem pracuje. Dzieci cierpliwie poprawiają moje pomyłki językowe, tłumaczą i podpowiadają. Uczymy się od siebie nawzajem i to jest dla mnie bardzo cenne.

**R: Czy nie żałujesz decyzji o przeprowadzce ze stolicy swojego kraju do małej gminy w Polsce?**

**G:** To dla mnie wielki krok w nieznaną. Nowa praca, nowe miejsce, nowe życie, nawet moje imię i nazwisko przetłumaczone brzmi nieco inaczej. Podjęłam to ryzyko i nie żałuję. Chcę pracować z ludźmi, zarówno z dziećmi jak i z dorosłymi, sprawia mi to przyjemność i cieszę się, że mogę to robić właśnie w Polsce. Jeśli chodzi o miejsce zamieszkania, to zmiana wbrew pozorom nie jest tak duża, jak mogłoby się wydawać. W Gminie Wilkowice jest wszystko, co jest potrzebne, niczego tu nie brakuje, wszędzie jest blisko. Właściwie jest nawet lepiej, bo okolica jest bardzo ładna, mieszkamy blisko przyrody, wśród gór.

**R: Co najbardziej Ci się tutaj podoba?**

**G:** Góry.

Z Galiną Lebedeva rozmawiała Elżbieta Fabirkiewicz

